

33 NIEDZIELA ZWYKŁA – 19 XI 1995

## „Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie”

„Lepki upał, ciężki, tłusty kurz, wciskający się wszędzie i dławiący zaduch spalin samochodowych stawały się już nie do zniesienia. Policjanci, mający przecież maski przeciwigazowe, wytrzymywali na skrzyżowaniach najwyżej 15 minut, zaś automaty ze świeżym tlenem były wciąż obłożone. Dlatego wszyscy z ulgą dostrzegli ponad miastem ciemną chmurę – deszcz zawsze chociaż trochę oczyszcza trujące powietrze. Wkrótce zaczął padać drobny, gęsty deszcz, ale ci którzy unieśli twarze do góry, by się orzeźwić, poczuli ostry, kwaśny smak w ustach i nieznośny ból w oczach. Ktoś zauważył, że deszcz rozpuszcza jego nylonową koszulę, potem dziury w koszulkach spostrzegli także inni. Może jednak najbardziej przerażające było coś innego: strugi deszczu wyraźnie połyskiwały krwistą czerwienią. Przechodnie zaczęły uciekać do bram, osłaniając oczy przed ohydny, szczypiącym płynem, ciekącym z chmury – o mało nie doszło do paniki, jednak deszcz zaraz ustał i ulice wypełniły się znowu swoim zaduchem”

Przedstawiona wyżej historia nie pochodzi z literatury fantastyczno-naukowej. Koszmarny deszcz rzeczywiście spadł pewnego dnia w 1969 r. w Tokio. Wydarzenie to opisuje Maciej Hłowiecki w książce noszącej tytuł: *Nowy niezbyt wspomniały świat*. Krwisty deszcz nie był jeszcze, jak się okazało, apokaliptycznym znakiem – *i ukąszą się straszne zjawiska* – mówi Pan. Przyczynę tego dziwnego zjawiska wyjaśniono już

następnego dnia. Otóż, wydzielające się w czasie palenia gór śmieci lotne substancje rozpuściły się w deszczu i opadły razem z nim na miasto. Tym razem skończyło się tylko na strachu.

Dlaczego przytaczam to niezwykle wydarzenie? W kontekście dzisiejszej perykopy ewangelicznej wydaje się ono dość wymowne. Mowa Jezusa o końcu świata i powtórny Jego przyjsciu może wydawać się trudna do przyjęcia. Uśmieszek niewiarygodności pojawi się szczególnie na twarzy sceptyków. Koniec świata...? Co za wymaginowana wizja doczesności... Czy Jezus czasami nie przesadza? – będą pytali podejrzliwi.

Jeśli chodzi o tzw. koniec świata, wydaje się, że jest on bardziej realny dziś niż kiedykolwiek dotąd. Przeróżne zagrożenia, o których pisze też w wyżej wspomnianej książce Maciej Hłowiecki, mogą być traktowane z przymrużeniem oka, niemniej fakty są faktami. Chociażby i ten: aby zdegenerować życie na ziemi wystarczy wystrzelić jednocześnie z kilku punktów ziemi 125 rakiet *Saturn 5* i nikt nie powie, że to rzecz do zrobienia niemożliwa. Zniszczenie życia na ziemi jest to też jakiegoś rodzaju „koniec świata” Dla kogoś mogą tego typu prognozy nosić piętno jakiegoś czarnowidztwa, katastrofizmu, czy nawet tragizmu.

*Powiedz nam, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak twego przyjścia i końca świata?* (Mt 24,3) – pytali uczniowie Jezusa. Odpowiedź Jezusa słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Jezus w odróżnieniu od katastrofistów nie łączy końca świata z tragicznym pesymizmem, lecz z optymizmem i nadzieją. Katastrofy nie będzie, będzie dzień Pański!

Chrystus koniec świata łączy z prawdą o swoim powtórny przyjsciu na świat. To powtórne przyjscie Jezusa poprzedzą pewne znaki:

- prześladowanie wyznawców Chrystusa – *podniosą na was ręce i będą was prześladować* (Łk 21,12);
- głód, nędza, zaraza (Łk 21,11);
- kataklizmy, trzęsienia ziemi, straszne zjawiska, wielkie znaki na niebie (Łk 21,11).

Czyżbyśmy żyli w czasach apokaliptycznych? Trudno powiedzieć. Jezus powiedział: *O dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie, ani Syn, tylko Ojciec* (Mk 13,32). Powiedział też: *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą* (Mk 13,31). Słusznie zatem głosi śpiewana przez młodzież piosenka: „Kiedyś powróci Pan...” Kiedy? Nieważne! Jakie znaki? Nieważne! Najważniejsze żeby przez swoją wytrwałość ocalić swoje życie. Jaką więc należy przyjąć postawę? Jezus odpowiada: nie chodźcie za oszustami, nie trwóźcie się, składajcie świadectwo, nabierzcie ducha i podnieście głowy, uważajcie na siebie, czuwajcie i módlcie się, abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym pełni gotowości... Nie strach więc, przerażenie, nerwowość, bierność mają cechować ucznia Jezusa Chrystusa, ale radość płynąca z faktu spotkania się z Panem.

Rozważając naukę Jezusa Chrystusa o końcu świata i Jego powtórny przyjsciu można zabrnąć dostatecznie daleko przez stawianie przeróżnych pytań... Poprawne odpowiedzi, udzielane w duchu zawierzenia Jezusowi, powinny odsłonić mnie, chrześcijaninowi oszałamiającą wręcz perspektywę nieśmiertelności, życia z Chry-

tusem Zmartwychwstałym na wieki w domu Ojca, w niebie. Ufając Chrystusowi, wierząc Jego słowu, chce się przeto ostatecznie powiedzieć za Bernardem Bro: „Chrystus albo nic!” Oczywiście – Chrystus! Stawiam na Niego i nie chcę Go zawieść... przede wszystkim w godzinie próby... Przez swoją wytrwałość ocalić życie.

*ks. Marian Biskup*